Rok VI. Nr. 245 Sosnowiec, środa 9 września 1931 roku. Cena numeru 10 groszy.

EXPRES ZAGŁĘBIA

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.00

Adres administracji: Piłsudskiego Nr. 8 telefon 4-97, telefon redakcji 5-42, telefon redakcji nocnej i drukarni 4-94. Konto czekowe PKO. Warszawa 63.670.

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: WIKTOR MONSIORSKI.

ODDZIAŁY: KIELCE, Kilińskiego 10, tel. 507; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 5-08; DĄBROWA, 3-go Maja 14, tel. 2-77; ZAWIERCIE, ul. Paderewskiego 7, tel. nr. 97; CZELADŹ, Rynek Nr. 8; telefon 42; GRODZIEC, ulica Kościuszki, telef. 16.

Ostry zatarg w łódzkim przemyśle pończoszniczym

16.000 robotników porzuciło dziś pracę

ŁÓDŹ, 8. 9. (wł.) Proklamowany na dzień dzisiejszy przez kartel Z. Z. P. strajk robotników „kotoniarzy" ogarnął wszystkie fabryki pończosznicze. Zredukowanie zarobków robotniczych o 20 do 40 proc. spowodowało porzucenie pracy przez 16 tysięcy robotników.

Unieruchomione zostały więc z większych zakładów fabryki: Eisenberga, Eiserta, Schweikerta, Morgulesa, Wolmana, Litrowskiego, Haua, „Parisette", Kohna, Pusmaka i wiele innych mniejszych.

Od rana kilkadziesiąt zorganizowanych komitetów strajkowych uwijało się po fabrykach, aby powstrzymać od pracy tych, do których zawiadomienie o wybuchu strajku jeszcze nie dotarło.

Przemysłowcy nie byli przygotowani na to, że strajk wybuchnie już w dniu dzisiejszym, to też zostali zaskoczeni unieruchomieniem fabryk. Kilku przemysłowców zgłosiło wobec związków zawodowych gotowość podpisania umowy na starych warunkach, ponieważ jednak chodzi w tym wypadku o jednostki, przedstawiciele robotników wstrzymali się od rokowań, odsyłając ich do inspektora pracy.

Dziś w południe w inspektoracie pracy zjawiła się delegacja robotników, która przedstawiła swe ciężkie położenie i prosiła inspektora o przyspieszenie rozwiązania zatargu.

Ś. † P.

Józef Grzesik

DŁUGOLETNI PRACOWNIK T-WA FRANKO - WŁOSKIEGO
zmarł dnia 7 września 1931 r., przeżywszy lat 52.

Wyprowadzenie drogich nam zwłok ze szpitala św. Barbary w Dąbrowie, na cmentarz parafjalny w Będzinie, nastąpi dnia 10 bm. o godz. 3 popoł.

Na smutne te obrzędy zapraszają pozostali w nieutulonym żalu
BRAT i BRATOWA

Przeniesienia i nominacje w administracji państwowej

STAROSTA BORYSSOWICZ PRZENIESIONY DO SIERADZA

WARSZAWA, 8. 9. (wł.) Dowiadujemy się o dalszych zmianach w administracji państwowej w związku z przeniesieniem starosty drohobyckiego Porębalskiego do Kielc.

Dotychczasowy starosta kielecki inż. Stanisław Boryssowicz przeniesiony został do Sieradza. Bolesław Bukowski, starosta sieradzki obejmie stanowisko starosty w Kruźanach.

Starostwo miechowskie obejmie dotychcz. starosta w Końskich L. Piątkowski. Starostą koneckim mianowany został Franciszek Baran, dotychczasowy starosta w Brześciu n-Bugiem.

Starosta miechowski, Jan Emeryk, jak to już donosiliśmy obejmie obejmie starostwo w Drohobyczu.

Listę przeniesień i zmian zamyka mianowanie wicewojewodą wileńskim, dotychczasowego starostę w Dziśnie, Marjana Jankowskiego.

Czterech sprawców ohydnej zbrodni w Truskawcu

ZNAJDUJE SIĘ WŚRÓD ARESZTOWANYCH UKRAIŃCÓW.

LWÓW, 8. 9. Energiczne śledztwo w sprawie wykrycia sprawców zamordowania posła Hołówki trwa nadal i doprowadziło do aresztowania licznych podejrzanych osób.

Wśród aresztowanych znajdują się cztery osoby, które bezpośrednio zawikłane są w dokonanie zbrodni. Ścisłe kółko zamachowców liczyło 7 osób, tak, że jeszcze poszukiwani są trzej.

Zbrodniarze aresztowani zostali we wsiach w powiecie drohobyckim, gdzie się ukrywali. Poważną rolę w śledztwie i wykryciu morderców odegrała nagroda 10.000 zł.

Gigantyczny plan rządu niemieckiego.

100 TYSIĘCY BEZROBOTNYCH OSADZONYCH BĘDZIE NA ROLI KOSZTEM ĆWIERĆ MILJARDA.

BERLIN, 8. 9. (wł.) W najbliższych dniach w drodze dekretu rząd Rzeszy ureguluje sprawę osadzenia na roli bezrobotnych robotników fabrycznych.

Odpowiedni plan ministerjum finansów, którego celem jest zmniejszenie liczby bezrobotnych w miastach i skierowanie odpływu na wieś, został zaakceptowany przez gabinet Rzeszy na wczorajszem posiedzeniu. Plan przewiduje ustanowienie specjalnego komisarjatu Rzeszy, którego zadaniem byłoby zorganizowanie osadnictwa bezrobotnych.

W pierwszym rzędzie na cele osadnictwa brane będą w rachubę tereny miejskie i publiczne tereny parcelacyjne. Każdy osadnik otrzyma 2 do 4 morgów gruntu i zabudowania, wzniesione kosztem 2.500 marek, przyczem nie będą go obowiązywały przepisy policji budowlanej. Zaakceptowany przez rząd plan przewiduje narazie osiedlenie 100000 bezrobotnych kosztem ćwierć miljar da marek.

Osadnicy nie będą otrzymywać zasiłków dla bezrobotnych, co przy liczbie 100.000 da rocznie oszczędność 70 miljonów marek.

FAŁSZYWE POGŁOSKI PRASY OPOZYCYJNEJ.

WARSZAWA, 8. 9. (wł.) W ostatnich dniach prasa opozycyjna rozsiewa fałszywe pogłoski o rzekomych zamiarach rządu dalszej redukcji uposażeń urzędniczych.

Jak się dowiadujemy ze źródeł miarodajnych o jakichkolwiek redukcjach mowy nawet nie było.

Pogłoski te są wyssane z palca.

RADA MINISTRÓW PRZY WAŻNYCH PRACACH.

WARSZAWA, 8. 9. (wł. Jutro po południu pod przewodnictwem premjera Prystora odbędzie się posiedzenie rady ministrów.

Na posiedzeniu tem ma być rozpatrzonych kilka projektów ustaw, dotyczących złagodzenia skutków bezrobocia oraz parę projektów ustaw skarbowych.

Wszystkie te projekty, które ostatnio opracowane zostały przez rząd, po uzyskaniu aprobaty rady ministrów, złożone będą do laski marszałkowskiej i wejdą pod obrady najbliższej sesji izb ustawodawczych.

GROŹNY WYPADEK POD PIŃSKIEM.

Podczas nakręcania filmu „Dzikie pola".

PIŃSK, 8.9. Podczas nakręcania sceny pościgu do nowego filmu polskiego „Dzikie Pola", zdarzył się wypadek, który omal nie pociągnął za sobą licznych ofiar w ludziach. Oto z niewiadomej przyczyny wybuchł ogień w motorze na motorówce i w jednej chwili objął obsługę, materjały i kilku członków zespołu filmowego. Gdyby nie przytomność umysłu marynarzy, którzy z narażeniem własnego życia rzucili się na ratunek, szkody byłyby olbrzymie. Po za lekkiemi oparzeniami i strat kilkuset metrów nakręconego negatywu, biorący udział w wyprawie nie odnieśli poważniejszych obrażeń. Dwie łódki obok płynące spłonęły. Wielu z jadących przebyło wpław rzekę Prostyrń na drugą stronę brzegu. Gdyby był nastąpił wybuch benzyny, nie byłby ocalał nikt, tembardziej, że miejsce wypadku znajdowało się wśród bagien i moczarów, gdzie dostęp jest utrudniony.

PREZ. RZPLITEJ UŁASKAWIŁ B. POSŁANKĘ KOSMOWSKĄ.

WARSZAWA, 8. 9. (wł.) Jak się dowiadujemy b. posłanka z Wyzwolenia Kosmowska, której sprawa przechodziła przez wszystkie trzy instancje i ostatecznie skazana została na 6 miesięcy więzienia za antypaństwowe przemówienie, wygłoszone podczas wyborów — została przez prez. Rzplitej ułaskawiona.

NIEZNACZNY SPADEK BEZROBOCIA.

WARSZAWA, 8. 9. (wł.) Według danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy, ogólna ilość bezrobotnych w Polsce wynosi 251.547 osób. W porównaniu do ub. tygodnia bezrobocie zmniejszyło się zaledwie o 61 osób.

SZEREG DELEGATÓW POLSKICH WESZŁO DO KOMISYJ ZGROMADZENIA LIGI NARODÓW.

GENEWA, 8. 9. (wł.) Na dzisiejszem przedpołudniowem posiedzeniu ligi narodów dokonano wyboru członków do poszczególnych komisyj.

Między innymi do komisji tych weszło szereg przedstawicieli polskich.

Min. Zaleski do komisji spraw politycznych, min. Sokal i radca Szumlakowski do komisji rozbrojeniowej, Szelongowska do komisji społecznej.

TRUP KOBIETY ZE STRZASKANĄ GŁOWĄ.

LUBLIN, 8. 9. (wł.) W tych dn. na polach wsi Rada Talubska, pow. garwolińskiego, znaleziono zwłoki nieznanej kobiety, około 33 lat, której zmiażdżona głowa świadczy o morderstwie, dokonanem tępem narzędziem. Stwierdzono, iż zamordowana trudniła się udzielaniem porad lekarskich.

MANIFEST MAC DONALDA DO NARODU.

LONDYN, 8. 9. W wydanej wczoraj wieczorem odezwie do narodu premjer Mac Donald zaznacza na wstępie, że w dniu dzisiejszym rząd stanie przed parlamentem i zażąda votum zaufania, które niewątpliwie uzyska.

Dalej premjer zwraca się również do ogółu obywateli z apelem o zaufanie i wyzbycie się przeświadczenia, jakoby obecny kryzys nie był istotnym i groźnym, albo też jakoby mniej drastyczne środki mogły być stosowane, aniżeli jutro będą przedstawione parlamentowi do uchwalenia.

Musielibyśmy szybko decydować i działać —podkreśla Mac Donald. Osiągnęliśmy to, że izba gmin nie stanie jutro w obliczu opresji finansowej, lecz otrzyma gotowe projekty, które mają zapobiec tej katastrofalnej możliwości i doprowadzić znowu kraj do równowagi.

W kołach politycznych panuje przekonanie, że w głosowaniu nad votum zaufania rząd uzyska 50 do 60 głosów większości.

CAŁA RODZINA ZATRUTA GRZYBAMI.

KRAKÓW, 8. 9. (wł.) We wsi Kobylany koło Zabierzowa pod Krakowem uległa zatruciu grzybami cała rodzina w liczbie 6-ciu osób. Lekarz pogotowia po zastasowaniu środków zaradczych polecił przewieźć trzy osoby do szpitala. Stan jednej z nich jest bardzo ciężki.

— o —

POLSKI NAUCZYCIEL ZMASAKROWANY I WYPĘDZONY ZE WSI.

Wójt gminy na czele bandy zbirów niemieckich.

OPOLE, 8. 9. Przed sądem karnym w Kluczborku na Śląsku Opolskim rozpoczyna się dziś sensacyjny proces o wyrzucenie ze wsi i pobicie nauczyciela polskiego p. Marjana Karaśkiewicza.

We wsi wędzinie w pow. kluczborsikm utworzono szkołę polską; nauczycielem w niej był właśnie p. Karaśkiewicz. Miejscowe elementy szowinistyczne poczęły prowadzić nieprzytomną agiację przeciw szkole, teroryzować polaków, którzy odważyli się dzieci swe posyłać do owej szkoły. W wyniku tego teroru wielu robotników musiało dzieci swe ze szkoły polskiej wycofać.

Na czele tej agitacji przeciw polskiej stał miejscowy wójt Tomasz Kosala, który pewnego dnia zorganizował napad na mieszkanie nauczyciela. P. Karaśkiewicza przemocą wypędzono z domu i prowadzono do granicy gminy, lżąc go i bijąc po drodze. Na granicy Kosala oświadczył mu. że, o ile ośmieli się powrócić do Wędzina, czeka go śmierć.

Dziś staje przed sądem kluczborskim Kosala i 19 rolników i robotników, uczestników napadu, przyczem, rzecz charakterysyczna, większość z oskarżonych nosi nazwiska polskie. Są to górnoślązacy, ofiary nie liczącej się z niczem roboty germanizacyjnej.

Proces potrwa dwa dni.

LOTERJA ŚWIATOWA LEKARSTWEM NA KRYZYS ŚWIATOWY.

Niezwykły projekt polaka na łamach prasy francuskiej.

PARYŻ, 8. 9. Tygodnik „L'Amitie Francaise" zamieszcza obszerny artykuł Pawła Landowskiego, sekretarza generalnego jednego z zrzeszeń prasy zagranicznej w Paryżu, w którym rodak nasz, rozpatrując powody kryzysu światowego dochodzi do wniosku, że kryzys ten wywołany jest brakiem u konsumentów odpowiednich środków do nabywania najrozmaitszych produktów spożywczych i fabrykatów, których olbrzymie zapasy zgromadziły się w różnych państwach. Mnożące się z każdym dniem bezrobocie zwiększa stale ilość ludzi, niemogących się przyczynić do unormowania konsumcji światowej.

Należy więc wynaleźć odpowiednie środki dla usunięcia źródeł bezrobocia. W tym celu autor artykułu proponuje organizowanie pod egidą wzbudzającej zaufanie instytucji loterji światowej, która, według jego obliczeń, powinna dostarczyć około siedmiu i pół miljarda dolarów.

Odliczywszy od tej sumy półtora miljarda dolarów na losy i inne koszty organizacyjne, pozostanie jeszcze sześć miljardów dolarów, czyli sto pięćdziesiąt miljardów franków. Jest to suma zupełnie wystarczająca na zakupienie i rozdanie bezrobotnym leżących bez użytku olbrzymich zapasów zboża i wyrobów fabrycznych oraz na wykonanie wielkich robót publicznych jak koleje żelazne, tunele, kanały i inne, mogące dostarczyć zgłodniałej ludzkości chleba i pracy, tych dwuch rzeczy, których brak jej dla odzyskania równowagi.

Artykuł Pawła Landowskiego wzbudził wielkie zainteresowanie zarówno w środowiskach miarodajnych, jak i w prasie ,która komentuje z wielką życzliwością jego projekt.

Niemcy zakłócają spokój Gdańska

Wysoki komisarz ligi narodów w Gdańsku, hr. Gravina, wysłał do sekretarjatu ligi raport, którego treść przyjeęto w Niemczech chórem oburzenia. Prasa niemiecka, zwłaszcza zabarwienia nacjonalistycznego, uważa ten raport za moment zaskoczenia, nie tai swego niezadowolenia i wysila się, aby różnemi podejrzliwośc., a nawet insynuacjami osłabić wrażenie stwierdzeń, zawartych w ostatniem sprawozdaniu wysokiego komisarza ligi narodów w Gdańsku.

Czemże hr. Gravina tak dotknął nacjonalistów niemieckich?

Oto poprostu w swym raporcie stwierdził tosamo — co władze polskie już wobec ligi narodów niejednokrotnie podkreślały — że na terenie Gdańska wzajemny stosunek woln. miasta do Polski zmącają nieustanne manifestacje i zjazdy partyj nacjonalistycznych, że na tych manifestacjach i zjazdach podburza się Gdańszczan do występowania przeciw obecnemu ustrojowi wolnego miasta, ustalonemu traktatami pokojowemi i jawnie agituje się za przyłączeniem Gdańska do Niemiec. Władze polskie wciąż na to zwracają uwagę, uważając taką akcję niemieckich żywiołów nacjonalistycznych w Gdańsku za główną przyczynę naprężonych stosunków polsko - gdańskich i główną przeszkodę normalizacji tych stosunków. Obecnie ta teza polska zyskuje potwierdzenie w raporcie hr. Graviny, wysłanym do Genewy. I to właśnie rozpętało w Niemczech falę oburzenia przeciw wysokiemu komisarzowi ligi narodów.

Wogóle trzeba stwierdzić: ostatnie dni przyniosły szereg faktów, które nareszcie rzucają snop światła na zakamarki polityki nacjonalistycznej niemieckiej, obalają szereg złudnych i wykrętnych sugestyj niemieckiej propagandy, ujawniają prawdę o zakulisowych matactwach niemieckiej akcji rewizjonistycznej i odwetowej. Orzeczenie trybunału haskiego w sprawie „anschlussu", — zdemaskowanie fałszerstw propagandy niemieckiej na ostatnim kongresie mniejszości i roli sekretarza tego kongresu dr Ammende, — wreszcie ostatni raport hr. Graviny — wszystko to są przyczynki bardzo cenne, tembardziej, że stanowią osądy objektywne, a potwierdzające tylko to, co my w Polsce dawno wiedzieliśmy i na co nasze władze stale zwracały uwagę przed forum Europy.

Obecnie Berlinowi trudno już będzie mówić, że są to wymysły polskie, trudno będzie się wyprzeć, jeśli szereg faktów niezbicie stwierdzając autorytatywnie takie środki rozsądzające (jak trybunał haski czy wysoki komisarz ligi), że na dnie polityki niemieckiej czai się niemal zawsze i wszędzie myśl odwetu, rewizji granic i interwencji propagandowej poza granicami Rzeszy. Zdemaskowanie tych zamierzeń jest oczywiście dla Niemiec bardzo nieprzyjemne, było jednak nieuchronne. Przez szereg lat niemcy bezkarnie judzili i terroryzowali jednocześnie opinję europejską, a w Europie bano się ich „obrazić" i kokietowano zamknięciem oczu na rewizjonistyczną propagandę. Działał tu zręczny sposób kaptowania sobie przez Niemcy możnych protektorów od Lloyd Georga po Hendersona, od Brianda po Bluma; działały też wpływy filoniemieckiej egzekutywy II międzynarodówki.

Dopiero bieżącego lata, kiedy niemcy stanęli jako petenci finansowi przed mocarstwami zachodniemi — nadszedł czas, że można było krytycznym wzrokiem objąć ich politykę rewizjonistyczną i naświetlić właściwy charakter ich praktyk propagandowych. Odtąd musieli niemcy z niejednej strony wysłuchać „verba veritatis". Ostatni raport hr. Graviny o niedopuszczalności mącenia stosunków polsko - gdańskich przez propagandę niemiecką — jest również jednem z takich stwierdzeń, które nareszcie otwierają oczy Europie na właściwy charakter odwetowych knowań i rewizjonistycznych zapędów niemieckich.

Hr. Gravina dotyka rany, ropiejącej w Gdańsku i wskazuje na tych, którzy hodują tu bakterje chorobotwórcze, nie dopuszczające, by rana się zabliźniła. Gdańsk — mimo przychylności Polski (którą również hr. Gravina stwierdza) — nie zaznaje z winy niemieckiej tego spokoju, jaki jest konieczny we własnym interesie wolnego miasta i który jest najważniejszą przesłanką bytu i rozwoju Gdańska.

M.

Całe społeczeństwo winno dopomóc.

Obywatela, dla którego troska o dobro państwa nie jest pustym dźwiękiem ,nie potrzeba przekonywać o wadze i znaczeniu akcji przysposobienia wojskowego. Będzie rozumiał on tych, którzy podjęli wykonanie pracy nad wzmocnieniem sił obronnych narodu i z całą życzliwością oraz serdecznością będzie popierał te dążenia. Będzie to uważał za swój obowiązek obywatelski, a wszelkie przeciwdziałanie akcji przygotowania obrony kraju z całą stanowczością nazwie karygodnym występkiem przeciwko własnemu państwu.

Ostatnie słowa nadają się doskonale na określenie kampanji prasy obozu narodowo-demokratycznego przeciwko związkowi strzeleckiemu, reprezentującemu w chwili obecnej setki tysięcy obywateli ,skupionych w szeregach strzeleckich w imię ofiarnej służby dla państwa i społeczeństwa.

Patrjotom z szeregów narodowej demokracji nie na rękę jest imponujący rozwój związku strzeleckiego. Woleliby, żeby nie miał on żadnego wśród społeczeństwa znaczenia i żeby im nie przeszkadzał. Milszem dla nich byłoby, gdyby młodzież gromadziła się nie pod sztandarami ideologjii strzeleckiej, lecz w partyjnych bojówkach obwiepolskich. Słuchałaby się ich wtedy. Zdają sobie sprawę, z tego że związek strzelecki w całokształcie swej działalności obejmuje coraz szersze dziedziny życia ludzkiego. Niepokoi ich, że w szeregi strzeleckie wpajany jest duch, przeciwny wszelkiemu partyjnictwu Niewygodne jest dla nich, że coraz więcej młodzieży zaczyna rozumieć, iż interes państwa jest rzeczą świętą, której trzeba podporządkować każdą swoją prywatną sprawę.

Wiedzą, że niedługo nie pozostanie im nic do powiedzenia i dlatego nie przebierają w środkach i dlatego nie jedno, na jakiej drodze, byle osiągnąć swój cel. Jak tonący brzytwy, czepiają się najbłahszych wydarzeń, przemolowują je na odpowiedni kolor i tą metodą chcą społeczeństwu dowieść ,że związek strzelecki nie zasługuje na takie zaufanie oraz poparcie, jakiem u niego się cieszy.

Wyciągają z zapleśniałych archiwów przeszłości najniewinniejsze przewinienia pojedyńczych członków organizacji strzeleckiej i chcą rzucić cień na cały związek strzelecki. Jakby to źle o nim świadczyło, że i tych pragnie podnieść do godnośści uczciwych obywateli państwa ,którzy mieli nieszczęście popełnić grzech jakiś przed ośmiu czy czternastu laty.

Są pilni w wyszukiwaniu takich przewinień i niezwykle skrupulatni Jednej im tylko cechy przy tem wszystikem brakuje. Nie chcą widzieć tego, co dzieje się w ich obozie. A dzieją się wcale niepiękne i niebudujące rzeczy. Wystarczy wymienić ohydny napad bojówki obwiepolskiej na kolejarza podczas zjazdu endeckich „wojaków" w Tczewie lub wstrząsające morderstwo popełnione przez trzech członków patronackiego stowarzyszenia młodzieży polskiej na swoim koledze w województwie lubelskiem, żeby mieć należyte pojęcie o niepokalanej niewinności endeckich szeregów.

Takie oto są metody narodowego obozu i tak je określa organ polskich konserwatystów „Dzień Polski". Jest rzeczą bardzo wygodną fakty takie wyłapywać, sensacyjne je naświetlać, uczerniać z ich powodu całą insynuację, a ewentualne sprostowania drukować następnie drobnym druczkiem na końcu gazety — to rzeczywiście wygodnie, ale niebardzo etycznie. Trudno — nie poradzimy na to. Niesposób przecie wymagać etyki od tych, którzy mówić o niej jedynie umieją i którzy dlatego właśnie zatracili wszelką miarę co godne ,a co przeciwne jest etyce .

Jeden jest tylko sposób na przerwanie tej faryzeuszowskiej akcji obozu narodowo - demokratycznego. Sposób ten właśnie wynalazły władze naczelne związku strzeleckiego. Długi czas milczały. Nie zwracały na kampanję endeckiego partyjnictwa uwagi. Ale przebrała się miarka. Szeregi strzeleckie zostały wezwane do energicznego przeciwdziałania napadom prasy endeckiej. „Cierpliwość nasza — mówi zarządzenie naczelnych władz do gromady strzeleckiej — wyczerpała się. Czas przeciwstawić się w zdecydowany sposób antypaństwowej akcji, wykorzystując do tego wszelkie dostępne środki. Dekret prasowy, interwencja sądów, zadośćuczynienie honorowe, o ile przeciwnicy są jeszcze zdolni do udzielania takiej satysfakcji, i wreszcie tym podobne kroki, wreszcie akcja prasowa z naszej strony, informująca społeczeństwo o fałszu, podłości i niebezpieczeństwie takiego podrywania i rozbijania pracy nad bezpieczeństwem kraju, muszą wywrzeć skutek, pozwalający nam spokojnie pracować dla chwały i potęgi Rzplitej".

Związek strzelecki nie zamierza z nikim prowadzić walki. Nie pozwoli jednak również na bryzganie błotem swoich zasłużonych sztandarów. I w tem winno mu dopomóc całe społeczeństwo.

J .S.

Jak wygląda gospodarka w Będzinie w świetle liczb.

Panu Michlowi ku opamiętaniu.

W „Kurjerze Zachodnim" z dnia 5 bm. w artykule „Ładne wyniki gospodarki komisarycznej w Będzinie" zarzuca się kierownikowi tymczasowego zarządu m. Będzina, komisarzowi Rzeczkowskiemu, że: 1) spowodował deficyt budżetowy za rok 1930-31 w sumie zł. 667.532, 2) zwiększył obligo wekslowe do zł. 462.000 i 3) przekroczył o zł. 339 — przewidziane na rok budżetowy wydatki, — na koszty podróży i djety.

Czyniąc tego rodzaju zarzuty „Kurjer Zachodni" liczy zapewne na bezkrytyczność swych czytelników, stale zresztą tumanionych. Czas już najwyższy dać należyty wyraz taktyce ludzi z ulicy Krzywej, ludzi nienawiści ku wszystkiemu, co zmierza ku poprawie warunków i stosunków w Zagłębiu, by systematycznie wprowadzeni w błąd obywatele dobrej woli mogli zorjentować się nareszcie, ile prawdy mieści się w plotkach, insynuacjach i tendencyjnie zmyślonych „informacjach", przepełniających szpalty „Kurjera Zachodniego".

Sięgając zatem do oficjalnych dokumentów, noszących, między innemi także i podpis p. A. Michla, stwierdzamy, że w dniu 4 listopada 1930 r., to jest w dniu objęcia urzędowania przez komisarza Rzeczkowskiego i ustąpienia p. Michla, zobowiązania krótkoterminowe i weksle m. Będzina wynosiły zł. 1.563.151.43, na co pokrycia w aktywach, częściowo niemożliwych do zrealizowania znaleziono przez urząd wojewódzki tylko zł. 512.000,— czyli deficyt m. Będzina w dniu 4 listopada stanowił zł. 1.051.000. Należy dodać, że w ciągu kilku pierwszych tygodni swego urzędowania, komisarz Rzeczkowski ujawnił niepodane przez p. Michla inne długi (koszty leczenia itp.) na sumę około 150.000 zł., tak, że zrobiony przez p. Michla deficyt budżetowy **wynosił okrągło 1.200.000 złotych.**

Nadto stałe źródła dochodu kasy miejskiej zostały przez p. Michla naprzód wyczerpane lub sprzedane za bezwartościowe weksle, które p. Michel zdyskontował i pobrał za nie gotówkę. Weksle te były następnie zaprotestowane, lecz ze względu na konieczność podtrzymania autorytetu żyra magistratu, w imieniu którego działał p. Michel, musiały być przez komisarza Rzeczkowskiego wykupione z kosztami rejenta, procentami itd.

Podatki, należne skarbowi, jak, naprzykład, podatek dochodowy, nie był przez p. Michla regulowany w ciągu dwuch lat, wskutek czego komisarz Rzeczkowski zmuszony był, oprócz sumy podatku zł. 27238 zapłacić jenoraz. jeszcze zł 4000 (cztery tysiące). Nie są to najjaskrawsze przykłady „wzorowej" gospodarki p. Michla, i podobne fakty, oparte nie na plotkach i przypuszczeniach, lecz na dokumentach, podpis p. Michla noszących, możnaby liczyć na dziesiątki. Narazie jednak stwierdzić należy, że

były prezydent miasta Będzina p. A. Michel pozostawił po sobie deficyt zł. 1.200.000.

i odpowiedzialność za jego gospodarkę, która raczej mogłaby służyć za wzór, jak niepowinno się gospodarować w samorządach, „Kurjer Zachodni" stara się przerzucić na komisarza rządowego p. Rzeczkowskiego.

Przypisywanie deficytu komisarzowi Rzeczkowskiemu, który w ciągu krótkiego urzędowania i pomimo wykorzystania naprzód przez p. Michla niektórych źródeł dochodu potrafił zmniejszyć deficyt, jest, jak powiedziano wyżej poprostu czelnością, obliczoną na bezkrytyczność czytelników.

Czyni się następnie komisarzowi Rzeczkowskiemu zarzut z tytułu istniejącego zadłużenia wekslowego w sumie zł. 462.938.—, ale nie mówi się w „Kurjerze Zachodnim", o tem, że podczas swego urzędowania **właśnie p. Michel zadłużył wekslowo Będzin na 371.170 zł.** wystawiając weksle bez najmniejszej handlowej orjentacji, gdyż nawet podrzędny sklepikarz nie wyznacza terminów płatności weksli w wielkich sumach na jeden i ten sam dzień, lecz rozkłada płatności na różne raty.

Nadto pozostawił p. Michel w kasie miejskiej zł. 244.320 asygnat do natychmiastowego zapłacenia, a w buchalterji i w wydziałach **rachunków niezwłocznie płatnych i od szeregu miesięcy zaległych na sumę zł. 271.204,** oprócz długów w bankach, szpitalach itp.

A na to wszystko pozostawił w kasie miejskiej zł. 1863 gotówką.

W dniu objęcia przez komisarza Rzeczkowskiego urzędowania i w ciągu kilku jeszcze następnych dni tłumy zniecierpliwionych do ostateczności wierzycieli zalegały biura i korytarze magistratu, grożąc ekscesami. To też komisarz Rzeczkowski zmuszony był przynajmniej część najpilniejszych pretensyj załatwić choćby wekslami, gdyż, jak powiedzieliśmy, zastał w kasie tylko zł. 1863, wskutek czego obligo wekslowe wzrosło chwilowo. Obecnie jednak, po opanowaniu sytuacji, zadłużenie wekslowe m. Będzina wynosi tylko zł. 310.590.

Czyli komisarz Rzeczkowski nie zadłużył miasta wekslowo, lecz wykupił z ilości, wystawionej przez p. Michla, około 60.000 zł. weksli, ogólną zaś sumę krótkoterminowych zadłużeń bez pokrycia **komisarz Rzeczkowski zmniejszył już o zł. 450.000.**

Co się tyczy nadmiernych kosztów przejazdu komisarza Rzeczkowskiego, to sprawa ta w świetle danych książkowych wygląda jak następuje: na rachunku tym preliminowano w roku budżetowym 1930-31 zł. 42.000. Podczas 7 miesięcy urzędowania p. Michla wydano zł. 3132.36, zaś w ciągu 5 miesięcy kierownictwa p. Rzeczkowskiego zł. 1418.77,

czyli p. Michel przekroczył normę o 682.36, a kom. Rzeczkowski oszczędził zł. 331.23.

Twierdzenie, jakoby wydatki komisarza Rzeczkowskiego na przejazdy były nadmierne, lub spowodowane budową kolektora kanalizacyjnego dla usuwania nieczystości z Będzina (kolektora tego szczególnie nienawidzi „Kurjer Zachodni" i czepia go się przy każdej okazji) nie wytrzymuje krytyki, wiadomo bowiem, że komisarz Rzeczkowski narażony był na częste wyjazdy z powodu poczynionych przez p. Michla długów, grożących procesami sądowemi, a o kolektorze wówczas nie było jeszcze mowy.

Omówiono tu tylko sprawy, poruszone przez „Kurjer Zachodni", lecz z łatwością możnaby zacytować szeregi faktów, świadczących, że gospodarka p. Michla pozbawiona była nawet tej dozy zdrowego sensu, jaką posiada przeciętny obywatel. Dość więc już opowiadania o geniuszach. Nie sztuka budować i ulepszać na kredyt, — trudniejsza sprawa potem za to zapłacić.

Zrozumiał pan, panie Michael?

B.

Nowa placówka oświatowo-kulturalna w Dąbrowie.

Towarzystwo kursów technicznych prowadzi od kilku lat przy szkole górniczo - hutniczej w Dąbrowie kursy zawodowe dla rzemieślników i młodzieży, pragnącej nabyć wiadomości teoretycznych i praktycznych w zakresie danego zawodu. Kursy te cieszą się dużem powodzeniem, to też kuratorjum, doceniając znaczenie wykształcenia zawodowego wśród rzemieślników, zezwoliło na prowadzenie, niezależnie od wyżej wspomnianych kursów, publicznej szkoły dokształcającej zawodowej. Paragraf pierwszy statutu szkoły opiewa, że szkoła ma na celu udzielanie młodzieży pracującej w przemyśle, handlu lub rzemiośle wiadomości teoretycznych i praktycznych, potrzebnych do umiejętnego wykonywania zawodu.

Szkoła podlega nadzorowi szkolnych władz państwowych. Szkoła składa się z 3 klas.

Należy zaznaczyć, że posyłanie terminatorów do szkoły będzie obowiązkowe, a przy składaniu egzaminów czeladniczych w izbie rzemieślniczej będą wymagane świadectwa z ukończenia wspomnianej szkoły.

Miescowe sfery przemysłowe, rzemieślnicze i handlowe odniosły się przychylnie do projektu otwarcia szkoły. Między innemi prezydent m. Dąbrowy dr. Madeyski bardzo życzliwie przyjął myśl uruchomienia nowej placówki oświatowo-kulturalnej, przyrzekając nie tylko moralne, lecz i materjalne poparcie.

Szkoła prowadzona będzie przy szkole górniczo - hutniczej. Kierownikiem szkoły mianowano dyrektora T. K. T. inż. J. Webera. Szkoła subsydjowana będzie przez państwo, zarząd miasta i czynniki społeczne. Zapisy do szkoły przyjmowane są do dnia dzisiejszego włącznie w gmachu szkoły górniczej od godz. 4 do 7-ej wiecz.

NA MARGINESIE.

Mam słoninę, ale dla... porządnych gości (?!?)

Co pewien czas obserwujemy w Zagłębiu niespotykane nigdzie zjawisko.

Ilekroć komisja cennikowa ustali zniżone ceny mięsa wieprzowego, wywołuje to u rzeźników i masarzy reakcję, która wyraża się w dość oryginalnej formie.

Poprostu, jakgdyby na złość chowa się wszystką słoninę tak, że nawet na lekarstwo kupić jej w całem mieście nie można.

Od rana do wieczora biegają ludziska po wszystkich targach i bazarach po to, aby wszędzie usłyszeć ironicznie wypowiedziane dwa wyrazy: „Niema", „Zabrakło"!...

Od trzech dni mamy znów w Zagłębiu to samo. Nie można dostać ani łuta słoniny.

Rzeźnicy śmieją się i wyczekują...

„Zobaczymy, kto kogo wytrzyma, nam słonina nie zgnije" — daje się słuszeć tu i ówdzie. „Jak jeszcze kilka dni nie będzie słoniny, to przecież muszą nam podwyższyć ceny".

Tymczasem, aby nie było w interesie zastoju, sprzedaje się słoninę po cichu hurtem „porządnym"... gościom.

Słowo „porządny" jest najnowszym terminem w słowniku rzeźników, a oznacza człowieka, który płaci tyle, ile się zażąda...

Rzecz zrozumiała, że przeciętny mieszkaniec Sosnowca czy Będzina „porządnym" być nie może.

Do jednej z jatek rzeźnickich w halach Rozwoju w Sosnowcu przyszedł klijent i prosi o klg. słoniny. Między gościem, a korpulentną rzeźniczką wywiązuje się djalog. Na żądanie klijenta gruba jejmość odpowiada:

— Niema słoniny, zabrakło!

— Jakto zabrakło? — pyta ów pan. Przecież mięso jest poddostatkiem, gdzie się więc podziała słonina?...

—Widzi pan, że niema, co było to się sprzedało.

— Pani chyba żartuje, widziałem przed chwilą, jak jakiś chłopiec wynosił w worku słoninę.

— To się chyba panu zdawało, a zresztą mój panie — powiada — mamy słoninę, ale dla porządnych gości..., wy tobyście chcieli zadarmo!...

KRONIKA.

Wrzesień 9 Środa

Dziś: Sergjusza
Jutro: Mikołaja
Wschód słońca: 5.00
Zachód słońca: 6.06

WARSZAWA.

Środa, 9 września.

11.40. Przegląd prasy kraj. P. A. T. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. nast. 12.10. Muzyka z płyt gramof. 13.10. Urzęd. kom. Państw. Inst. Met. 14.50. Kom. gospod. 15.25. Wśród książek. 15.45. Kom. harcerski. 16.00. Program dla dzieci. 16.30. Muzyka z płyt gramof. 16.45. Kom. dla żeglugi i rybaków. 16.50. Radjokronika. 17.15. Muzyka z płyt gramof. 17.35. Odczyt p. t. Tam gdzie była reduta Ordona. 18.00. Koncert popołudn. 19.00. Rozmaitości. 19.20. Kom. Tow. Zachęty do hodowli koni w Polsce. 19.25. Muzyka z płyt gramof. 19.40. Skrzynka poczt. roln. 19.55. Urzęd. kom. Państw. Inst. Met. 20.00. Pras. Dz. Radj. 20.10. Kom. sport. I. 20.15. Feljeton p. t. Panorama muzyki współczesnej. 20.30. Koncert lekki ze Lwowa. 21.00. Kwadrans lit. 21.15. Repert. Warsz. Teatrów Miejsk. 21.20. Koncert kameralny. 22.00. Feljeton p. t. Kobieta w Koranie. 22.15. Dodatek do Pras. Dz. Radj. 22.20. Kom. meteor.. sport. II i polic. 22.25. Program na dz. nast. 22.30. Muzyka tan. z kaw. Gastronomja.

Czwartek, 10 września.

11.40. Przegląd prasy kraj. P. A. T. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. nast. 12.10. Muzyka z płyt gramof. 13.10. Urzęd. kom. Państw. Inst. Met. 14.50. Kom. gospod. 15.25. Odczyt p. t. Kobieta wobec kryzysu ekonomicznego. 15.45. Kom. LOPP. 16.00. Muzyka z płyt gramof. 16.45. Kom. dla żeglugi i rybaków. 16.50. Odczyt p. t. W służbie Rzeczypospolitej. 17.15. Muzyka z płyt gramof. 17.5. Odczyt z Wilna. 18.00. Koncert solistów. 19.00. Rozmaitości. 19.20. Kom. Tow. Zachęty do hodowli koni w Polsce. 19.25. Muzyka z płyt gramof. 19.40. Giełda roln. 19.50. Urzęd. kom. Państw. Inst. Met. 19.55. Pom. Państw. Urz. W. F. i P. Zw. Sport. 20.00. Pras. Dz. Radjowy. 20.10. Kom. sport. I. 20.15. Muzyka lekka. W przerwie repert. warsz. teatrów miejskich. 21.30. Słuch. p. t. Miss Hobbs. 22.00. Feljeton p. t. Od łuczywa do neonu. 22.15. Dodatek do Pras. dz. R. 22.20. Kom. meteor. sport. II i polic. 22.25. Program na dz. nast. 22.30. Recital śpiew. z Krak. 23.00. Muzy

KATOWICE.

Środa, 9 września.

11.40. Przegląd prasy kraj. P. A. T. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.10. Koncert z płyt gramof. 13.10. Kom. meteor. z Warsz. 14.50. Kom. gospod. z Warsz. 15.10. Kom. Polsk. Zw. Zrz. Gosp. Woj. Śl. 15.25. Wśród książek z Warsz. 15.40. Koncert z płyt gramof. 16.15. Feljeton z Warsz. 16.30. D. c. koncertu z płyt gramof. 16.50. Radjokronika z Warsz. 17.10. Koncert z płyt gramof. 17.35. Odczyty i koncert popołudniowy z Warsz. 19.00. Informacje dla abiturjentów o wyższych uczelniach w Polsce. 19.15. Rozmaitości. 19.30. Kultura doby jagiellońskiej Polacy na soborach. 19.55. Tr. z Warsz. 20.30. Muzyka lekka ze Lwowa. 21.00. Kwadrans lit. z Warsz. 21.20. Koncert kameralny 22.00. Tr. z Warsz. 22.20. Kom. meteor. z Warsz., program na dz. nast. 22.30. Muzyka lekka i tan. 23.00. Skrzynka poczt. w jęz. franc.

Posiedzenie kieleckiej grupy regionalnej posłów i senatorów BBWR.

W piątek, dn. 11 b. m. odbędzie się w Kielcach posiedzenie kieleckiej grupy regjonalnej posłów i senatorów klubu BBWR. z udziałem prezesa klubu płk. Sławka i generalnego sekretarza posła Dolanowskiego.

Bezczelny napad opryszków na przodownika policji.

NA DRODZE MIĘDZY DĄBRÓWKĄ A SIEMIANOWICAMI.

Wczoraj w godzinach rannych na drodze między Dąbrówką a Siemianowicami dokonano niezwykle bezczelnego napadu na starszego przodownika policji woj śląskiego, Gałganka.

Gałganek, jadąc na rowerze z Dąbrówki, natknął się na drodze na 4-ch podejrzanych osobników, których postanowił wylegitymować.

Wezwawszy ich do zatrzymania się, zażądał pokazania dowodów.

W chwil, kiedy jeden z nich wyciągnął z kieszeni jakiś świstek, przed oczyma przodownika błysnęła lufa rewolwerowa.

— Stój spokojnie! ręce do góry, — krzyknął jeden z opryszków.

Pod groźbą rewolweru bandyci rozbroili przodownika, zabrali mu rewolwer, pas, nie obeszło się przytem bez szturchańców, poczem zbiegli w kierunku Milowic.

Zarządzony w pół godziny po napadzie pościg nie dał żadnych wyników.

Pokątniacy.

Niejednokrotnie wspominaliśmy już o pladze pokątnych doradców, od których roi się w urzędach, magistratach, sądach i wogóle wszelkich instytucjach prywatnych i publicznych.

Przykłady i ostrzeżenia przed tego rodzaju wydrwigroszami okazały się zbyt mało przekonywującemi argumentami.

Nigdzie bowiem nie brak naiwnych, a czereda najętych przez pokątniarzy łapaczów, wyłapuje ich skrzętnie, wciągając do szumnie zareklamowanych „poradni prawnych", gdzie ludzie bez wykształcenia, często półanalfabeci, a przeważnie osobnicy, posiadający bujną przeszłość kryminalną, oddają swe usługi, o których wartości szkoda nawet się rozpisywać.

Ostatnio rejestr karny owych „mecenasów" uświetnił znany na bruku sosnowieckim pan Wiktor Zygmuntowicz (Nowopogońska 28), który pod firmą „Vindex" żerował na głupocie ludzkiej lat kilka, czując wkońcu gorący grunt pod nogami, wobec coraz częstszych kolizyj z władzami i kodeksami, zlikwidował złotodajne przedsiębiorstwo i stał się handlarzem masła, sera i jajek...

Pożyteczny ten zawód nie zmazał jednak win byłego windykatora, który zasiada teraz czasem na ławie oskarżonych i z rzadką miną gęsto się przed sądem tłumaczy.

Wśród licznego zespołu złodziei, oszustów i innych kombinatorów, umieszczonego na wokandzie sosnowieckiego sądu grodzkiego, znalazło się zatem nazwisko sławetnego ex - doradcy, p Zygmuntowicza w sprawie o przywłaszczenie stu kilkudziesięciu zł swego byłego klijenta, wieśniaka z Siewierza.

Wyrok 6-ciu miesięcy więzienia niech będzie jeszcze jednem ostrzeżeniem dla oszukiwanych naiwnisiów przez tego typu wydrwigroszów.

Ogólna.

o) **Godziny handlu w składach aptecznych.** Związek właścicieli składów aptecznych podjął starania w ministerjum spraw wewnętrznych, by przy opracowaniu nowych przepisów o godzinach handlu zrównano drogerje w prawach ze sklepami spożywczemi i dozwolono na otwieranie w ciągu 12 godzin dziennie.

Z Kielc.

(k) **Zjazd koleżeński kielczan.** Z inicjatywy koła kielczan, odbył się 2 dniowy zjazd koleżeński b. wychowanków szkół kieleckich.

Uczestnicy zjazdu w sobotę wieczorem zebrali się w „Bristolu", gdzie po dokonaniu zapisów odbyło się zebranie towarzyskie.

W niedzielę o godz. 9 rano udano się na uroczyste nabożeństwo. Po nabożeństwie, w gimn. Śniadeckiego odbyło się ogólne zebranie sprawozdawcze i dyskusyjne, na którem wygłosili referaty: prof. Kazimierz Tymieniecki na temat „Związki ziemi kielecko - sandomierskiej z Bałtykiem", pozatem przemawiali prezes honorowy koła kielczan prof. Bolesław Markowski, Juljusz Nowak, i inni.

Wieczorem odbył się wspólny obiad i pamiątkowa fotografja.

Zjazd miał za zadanie zbliżenie się wszystkich kolegów, którzy kształcili się w szkołach kieleckich przed i po odbudowie państwa polskiego, z kolegami najmłodszych roczników.

(k) **Zbrojny napad bandytów na sklep spożywczy.** We wsi Świślina, gm. Rzepin, pow. iłżeckiego, dokonano zbrojnego napadu rabunkowego na sklep spożywczy Joska Sztarkmana.

W czasie zamykania drzwi, weszło do wnętrza sklepu dwuch nieznanych osobników, którzy zażądali wydania pieniędzy.

Sztarkman i jego żona Estera stanowczo sprzeciwili się żądaniu, wówczas jeden z bandytów dobył rewolweru i strzelił dwukrotnie, raniąc Esterę w prawą pierś i prawą rękę.

Drugi tymczasem zabrał z szuflady bufetu jeden banknot 20 zł. i około 30 zł. gotówki w bilonie.

Po rabunku bandyci zbiegli, grożąc, że w razie wzywania pomocy, wrócą, by powystrzelać wszystkich. Sztarkman mimo tego wszczął natychmiastowy alarm.

(k) **Młodociany nożowiec.** We wsi Wilków, gm. Luborzyca, pow. miechowskiego, w czasie sprzeczki — Bernadzki Jan, lat 13, ugodził nożem Sykułę Antoniego, 17 lat, tak, że ten po upływie 36 godzin zmarł. Bernadzkiego zatrzymano i przekazano władzom sądowym

(k) **Pożar.** We wsi i gm. Dąbrowa, pow. kieleckiego, wskutek wadliwej konstrukcji komina, wybuchł pożar w zabudowaniach Kołdy Ignacego i zniszczył dach domu i częściowo ściany, oraz różne sprzęty gospodarskie. Straty wynoszą 1500 zł.

(k) **Pożar w Bilczy.** Onegdaj o godz. 9 .30 wiecz., w zabudowaniach Józefa Janoska, zam. w Bilczy, gm. Dyminy, pow. kieleckiego wybuchł pożar, który strawił 2 domy mieszkalne 5 stodół ze zbożem i 3 stajnie. W ogniu znalazł śmierć koń, świnia i 24 sztuki drobiu, straty wynoszą około 30 tys. zł.

J. S. FLETCHER.

Człowiek o dwóch nazwiskach

POWIEŚĆ.

Przekład autoryzowany z angielskiego.

2.

Nazwisko było dziwne. Wyobraziłem sobie, że autor listu musiał być Anglikiem, który spędził długie lata na obczyźnie i zapragnął po powrocie zwiedzić swoje rodzinne strony. Ale nazwisko nie było angielskie i nie wskazywało na żadną określoną narodowość.

— Ostatecznie nazwisko nic ma nic do rzeczy — rzekł Dick Harker. Na pewno ten zamorski gość okaże się sympatyczny i intersujący i obdarzy cię przy rozstaniu hojnym czekiem. Nie zmarnuj dobrej okazji i staw się punktualnie.

Stawiłem się w hotelu Cecil o umówionej godzinie. Nazaroff musiał uprzedzić służbę o mojej wizycie, bo, gdy zapytałem o niego, zapytano zkolei o nazwisko i zaprowadzono pośpiesznie do luksusowego apartamentu. Nazaroff okazał się ujmująco słowny, bo kazał czekać na siebie zaledwie minutę. Wszedł uśmiechnięty z wyciągniętą ręką.

Przyjrzałem mu się uważnie. Był to człowiek uderzającej powierzchowności, bardzo wysoki i odpowiednio szeroki, potężny i imponujący. Trudno było określić jego wiek, ale ciemne włosy i broda przyprószone były siwizną, a policzki pokryte zmarszczkami. Ogólnie biorąc, robił wrażenie człowieka, który pędził życie pod niebem, na wietrze, deszczach i upalnem słońcu. Biło od niego dobrocią, uczynnością i dobrodusznością, chociaż długi, ostry nos, małe blisko osadzone oczy i zez w lewem oku świadczyły o chytrości i skrytości. Lecz uśmiechał się sympatycznie, oczy miał błyszczące i podał mi rękę zdecydowanie przyjacielskim gestem.

— Rad jestem, że pana widzę — rzekł prawie szorstko. — Ja... — Urwał, jakby nie wiedząc, co powiedzieć i wprowadziwszy mnie do saloniku, z którego przed chwilą wyszedł, poczęstował papierosami. — Może szklaneczkę kseresu? — zapytał, wskazując na karafkę. — Do towarzystwa — właśnie miałem się napić przed śniadaniem.

Traz już byłem pewny, że Mazaroff, pomimo swego nie angielskiego nazwiska, musiał być Szkotem. Jego wymowa nie pozostawiała pod tym względem żadnych wątpliwości. Poczułem się swobodniej i usiadłem na wskazanym fotelu. Spojrzeliśmy uważnie na siebie.

— Spodziewam się, że już panu rany nie dokuczają? — zapytał uprzejmie.

— Dziękuję — odpowiedziałem. — Jestem najzupełniej zdolny do pracy. Naturalnie, lekkiej.

— To doskonale — rzekł, kiwając głową. — Jestem panu wdzięczny, że pan przyszedł i spodziewam się, że pan nie będzie się źle czuł w mojem towarzystwie, chociaż mógłbym być ojcem pana. Otrzymałem dwieście czy trzysta listów. Wybrałem z tego sześć, sprawdziłem referencje i w rezultacie wybrałem pana. Dowiedziałem się o panu tego czego chciałem się dowiedzieć i oto poznaliśmy się. Co pan ma do powiedzenia?

— Pojadę z panem z wielką chęcią — odparłem. — ze swej strony mam nadzieję, że nie zawiodę pańskich oczekiwań. Jak pan sądzi?

Obrócił szklankę w palcach i roześmiał się.

— Mnie potrzeba tylko towarzystwa — odpowiedział. — Jestem samotnym człowiekiem, nie mam ani rodziny, ani krewnych, ani przyjaciół. Żyłem długie lata na obczyźnie i teraz chciałbym odwiedzić stare kąty. Pojedziemy tu i tam.

— Nie ma pan określonego planu? — zapytałem.

— Nie — odparł. — Wsiadłwszy poprostu do auta i pojedziemy na północ. Będziemy się zatrzymywali kiedy i gdzie przyjdzie fantazja. Przyznam się panu, że przepadam za staremi miastami. Żyłem dwadzieścia lat w gorącym klimacie i myśl o szarych, chłodnych murach budzi we mnie tęsknotę za starożytnemi katedrami, ruinami, zwaliskami, otoczonemi zielenią. Pan rozumie?

— W takim razie powinniśmy pojechać Wielkim Północnym Traktem — rzekłem. — Wzdłuż tego szlaku....

— Właśnie o tem myślałem! — wykrzyknął z chłopięcym entuzjazmem, sięgając po mapę i rozkładając ją na stole. — Studjowałem tę drogę. Patrz pan, Huntington, Samford, Grantham, Newark, York, Durham....

— I wiele innych po obydwuch stronach — dokończyłem. — Znam tę drogę i pobliskie okolice doskonale.

d. c. n.

Trefne nóżki wieprzowe w koszernym garnku

Brzemienna w skutki pomyłka pana Aizera Loterszpila

Obywatelom wyznania mojżeszowego nie wolno w sobotę rozpalać ognia. Co za tem idzie, nie mogliby oni jadać tego dnia gorącycn potraw.

W tym właśnie celu pomysłowi przodkowie wymyślili

instytucję „czulendu“.

Czulend (ciulint) jest to potrawa złożona z tłuczonych kartofli, grochu, ryżu i gęsiego tłuszczu. Mię szaninę tę kładzie się do glinianego garnka, przykrywa szczelnie papie rem i praży przez 24 godzin, poczynając od piątku.

W sobotę zgłaszają się do piekarni

pobożni obywatele,

zabierając swoje garnki i zjadają czulend z odpowiednią dozą namaszczenia.

W ubiegły piątek, w Warszawie do piekarni pana Ajsera Loterszpila (Wołyńska 9) oddano

140 porcyj

czulendu.

140 rodzin wyznania mojżeszowe go oczekiwało soboty z uśmiechem szczęścia.

Z takim uśmiechem na ustach udał się w sobotę pan Dawid Zatofkier (Zamenhofa 44) w celu odebra nia

ulubionej potrawy.

Kiedy cała rodzina Zatofkierów zasiadła przy stole, kiedy zabłysnął płomień gazowej lampy, kiedy wreszcie wyłożono na półmisek smakowity czulend, wszyscy obecni wydali

okrzyk zgrozy.

Z garnka, oprócz wszystkich koszernych substancyj, wypadły na półmisek dwie trefne wieprzowe nóżki.

Z gniewem w duszy pobiegł pan Dawid do piekarza i zażądał wyjaś nień. Wszczęto dochodzenie.

Okazało się, że

fatalną omyłkę

zawdzięczać należy ekspedjentowi, który pomylił kartki z nazwiskami na garnkach.

Czulend z nóżkami należał do pan ny Walentyny Sobieraj (Smocza 55), która służyła kiedyś w izraelickim domu i tam zagustowała w czulendzie. Dla dodania mu smaku, panna Walentyna

strefiła go

dwiema kończynami wieprza.

Zgodnie z żydowskim obyczajem, piekarz zawiadomił wszystkich pozostałych klijentów, że ich czulendy zostały strefione sąsiedztwem z wieprzowemi nóżkami.

140 porcyj czulendu przepadło na zawsze.

Połowa rocznego budżetu gmin na leczenie chorych.

Zarząd związku gmin wiejskich wznawia w najbliższych dniach swo je starania zarówno u czynników rządowych, jak i posłów — działaczy sa morządowych, w sprawie nowelizacji ustawy, o obowiązku ubezpieczenia na wypadek choroby, w kierunku zmiany tej ustawy, która nakazuje szpitalom publicznym, państwowym i komunalnym, bądź szpitalom admi nistrowanym przez państwo i związki komunalne, przyjmowanie chorych członków kas chorych po ce nach odpowiadających połowie własnego przeciętnego kosztu utrzymania i leczenia. Powstające stąd różnice pokrywają nie kasy chorych do których obowiązek ten powinien należeć, lecz gminy.

Na zasadzie tej ustawy gminy po krywają nietylko różnicę kosztów le czenia, lecz często obowiązane są do zwrotu całkowitych kosztów szpitalnych. Ma to w szczególności miejsce, gdy kasa chorych innego okręgu zwraca za swych członków zarządo wi szpitala wszystkie koszty leczenia, ale równocześnie żąda zwrotu różnicy kosztów od tego związku ko munalnego, na okręg którego rozcią ga się jej działalność. Wynika z te go, że związki komunalne, a głównie gminy wiejskie ponoszą ciężary nie tylko z tytułu leczenia ubogich, ale również ubezpieczonych członków ka sy chorych. Ciężary finansowe z tego tytułu są ogromne i w wielu wypadkach przekraczają połowę budżetu rocznego gmin.

Właściciel autobusu zabił pasażera

W KŁÓTNI O ZAPŁATĘ ZA BILET.

Na rynek w Międzyrzeczu (pow. radzyński) zajechał onegdaj autobus z Białej Podlaskiej. Z autobusu wysiadł między innymi pasażerami niejaki Izrael Rozenweld.

Właściciel autobusu Oszust zażądał od Rozenwalda uiszczenia opłaty za bilet. Rozenwald jednak odmówił, oświadczając, że nigdy nie płaci za bilet, więc i tym razem niema najmniejszego zamiaru tego uczynić. Rozenwald był w zażyłych stosunkach z właścicielami autobusów, łączyły go z nimi intersy handlowe, i wskutek tego korzystał zawsze z bezpłatnego biletu jazdy.

Rozmowa była prowadzona w bar dzo ostrej formie. W pewnej chwili Rozenwald uderzył Oszusta flaszką po głowie. Wówczas ten ostatni wyjął rewolwer z kieszeni i strzelił.

Śmiertelnie ranny Rozenwald za chwiał się i upadł na bruk, gdzie po kilku minutach zakończył życie.

Zabójca oddał się niezwłocznie sam w ręce policji.

Przykazania dla dobrych mężów japońskich

Wychodzący w Tokio japoński ty godnik kobiecy „Fujokol“ zamieszcza siedem przykazań dla dobrego męża. Zdaje się, że pożycie małżeń skie może tylko zyskać na stosowaniu zasad tych również i przez mężów polskich.

Oto siedem przykazań dobrego męża:

1) Dbaj o przyjemność żony. Gdy cię o to prosi, towarzysz jej na wet do sklepu po sprawunki.

2) Jadaj w domu, żona to lubi.

3) Nie przesiaduj zbyt wiele w domu. Kobietę należy zostawić od czasu do czasu samą.

4) Chwal żonę, gdy ładnie wygląda. Nigdy jej nie mów, gdy ma niekorzystny dzień.

5) Nie zapominaj o żądnych rocz nicach, czy urodzinach.

6) Nie krzycz, gdy zapomni ci przyszyć guzik. Z tego wynikają naj większe awantury.

7) Pamiętaj o tem, że żona także ma prawo mieć własne zdanie.

Ostatni wyraz komfortu

w więzieniu nowojorskiem

Gazety nowojorskie pełne są opisów niezwykłego gmachu, który właśnie wykończono w Nowym Jorku, Gmachem tym jest nowe więzienie kobiece.

Z zewnątrz gmach ten nie robi wrażenia więzienia.

W oknach niema krat, a wzdłuż murów ciągną się ukwiecone balkoniki.

I wewnątrz gmach nie ma charakteru więziennego.

Każda uwięziona będzie w oddzielnym pokoju, w niczem nieustępującym pokojowi przyzwoitego hotelu.

Umeblowanie składa się z biurka, fotela, łóżka z materacem oraz umywalni z bieżącą gorącą i zimną wodą.

Kobiety uwięzione mają prawo wychodzić do wspólnego salonu. Na każdem z pięter jest taki jeden salon, a prócz tego, sala gimnastyczna, zaopatrzona we wszelkie przyrządy.

Przed gmachem więzienia znajduje się piękny ogród, w którym będą się odbywały przechadzki uwięzionych.

Kuchnią więzienia zarządza wykwalifikowany kucharz.

Prasa nowojorska zajęła dwojakie stanowisko.

Jedni chwalą fakt wybudowania tego gmachu, nazywając go humanitarnym czynem.

Inni uważają, że to nienormalne i że tak piękne więzienie będzie pokusą do spełniania przestępstw.

(k) **Kradzieże.** Nakielski Juljan, zam. w Kielcach przy ul. Młynarskiej 16, zameldował w komisarjacie p .p. ,że nieznani złodzieje przez otwarte okno dostali się do jego mieszkania, skąd skradli 4 poduszki, jasiek i kapę na łóżko, łacznej wartości 250 zł.

— Perman Chaskiel, zam. w Kielcach przy ul. Wesołej 24, zameldował, że w nocy kolega jego Dawid Binkowski, z którym spał razem w mieszkaniu przy ulicy Silnicznej nr. 5, skradł mu z kieszeni marynarki podczas snu 170 zł.

Z Sosnowca.

(s) **Sprawa targowicy sosnowieckiej.** W ub. poniedziałek, jak to donosiliśmy, bawił w Kielcach komisarz Kuźniak w sprawie targowicy sosnowieckiej. Jak się dowiadujemy, wszystkie formalności są już załatwione. Ostateczna decyzja województwa nastąpi za parę dni.

(s) **Wodociągi i kanalizacje są już przedsiębiorstwami rentownemi.** Wczoraj w magistracie odbyło się posiedzenie zarządu miasta, na którem zastanawiano się, czy miejskie przedsiębiorstwa, kanalizacje i wodociągi są już przedsiębiorstwami rentownemi.

Jak wykazują ostatnie obliczenia, sprawa ta przedstawia się dla miasta pomyślnie.

Pomimo to, że około 40 proc. mieszkańców, korzystających z sieci wodociągowej i kanalizacyjnej, od dłuższego czasu zalega z opłatą za wodę i używalność kanału, wpływy z tych przedsiębiorstw są dość znaczne i wykazują stały wzrost.

Adwokat Kozielski powrócił

Z Zawiercia.

(z) **Osobiste.** Kierownik państwowego urzędu pośrednictwa pracy p. Ogonek powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

(z) **Budżet miasta Zawiercia** zatwierdzony przez województwo 23 sierpnia, został rozesłany przez magistrat zainteresowanym instytucjom i organizacjom.

(z) **Dla najbiedniejszych.** Właściciele restauracji „Versal“ p.p. Walczyk i Fuks za zgodą rodziny zmarłego swego czasu ich pracownika Michała Lupy, oddali do dyspozycji wydziału opieki społecznej magistratu m. Zawiercia kosz z zawartością bielizny i ubrania pozostałych u nich po zmarłym z przeznaczeniem ich dla najbiedniejszych osób z pośród bezrobotnych. Magistrat składa za naszem pośrednictwem w imieniu obdarowanych serdeczne podziękowanie ofiarodawcom.

(z) **Z zawodów Warty z częstochowską Victorią.** Na odbytych w ub. niedzielę zawodach koleżeńskich w Częstochowie między tutejszą Wartą a tamtejszą Victorią odniosła Warta zasłużone zwycięstwo w stosunku 4:0 (1:0).

(z) **Zabawa strzelecka,** która zpowodu niepogody w ub. niedzielę nie doszła do skutku odbędzie się w nadchodzącą niedzielę w sali domu ludowego o godz. 2 pop. Program zabawy przewiduje m. in. loterję fantową, tańce, pocztę francuską i wiele innych niespodzianek.

(z) **Zamachy samobójcze.** Onegdaj targnęły na swe życie przy pomocy wypicia esencji octowej: Pasierb Antonina (Ogrodowa 47) z powodu nieporozumień z mężem i Bargier Alfreda (Blanowska 144) 22-letnia służąca z powodu zawodu miłosnego.

Z Olkusza.

(ol) **Komisarz miasta Olkusza.** Według otrzymanych przez nas wiadomości, władze nadzorcze w najbliższych dniach naznaczą do Olkusza komisarza. Kto nim będzie narazie, jeszcze nie wiadomo.

(ol) **Wybory do komisji wymiaru emerytur.** W dniu 6 b. m. odbyły się w Olkuszu wybory do komisji wymiaru emerytur i lekarzy przy powiatowym funduszu emerytalnym, do których weszli: p. p. dr. W. Gorczyca, dr. Ossowski, zastępcy dr. Szczechura z Wolbromia i dr. Ejsmondt z Pilicy. Do komisji wymiaru emerytur: p. p. Czechowski, Małek i Uraziński; zastępcy: p. p. inż. Feczko, Haberko i Zadrojny.

LISTA OFIAR.

Na towarzystwo ukraińskie pomocy słuchaczom narodowości ukraińskiej wyższych uczelni w Warszawie, celem oddania hołdu idei ś. p. Tadeusza Hołówki: po 10 zł. — H. K. i kom. M. Wasowicz; po 5 zł. — W. Kuźniak, prof. E. Salak, M. Konieczna, dr. Jankowski, drukarnia i introligatornia „Udziałowa“, po 3 zł. — Józef Placek, Z. Cholewa, Fr. Mroczkiewicz, po 2 zł. — K. Nawrocki, B. Szymański, J. Lengas, Fr. Hamankiewicz, J. Walcowa, A. Stypa, Z. Szpineter, v-prezes Sarjusz - Wolski, v-prezes K. Kucharski, po 1 zł. — J. Engelking, A. Parys, K. Hamankiewicz, Gazkowski J., M. Sobolewski, po 50 gr. — B. Szlauer, St. Sularz, St. Arct, po 2 zł. — Pochwat i J. Kaczyński i Mazurek 50 gr.

Życie gospodarcze.

GIEŁDA.

Warszawa, 8. 9.

Warszawa, dolar 8.92 — 8.91 i pół
Londyn 43.38 i pół
Paryż 35.00 i pół
Praga 26.44
Belgja 124.35
Szwajcarja 174.15
Holandja 359.70
Dolar War. pr. obrt. 8.91 3/4

AKCJE i POŻYCZKI.

Warszawa, 8. 9.

Bank Polski 113.00
5 proc. Poż. Konwer. 44.50
5 proc. Poż. Inwest. 84.50

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Poznań, 8. 9.

Żyto 21 — 21 i pół
Pszenica 24 — 24 i pół
Jęczmień 19 i pół — 20
Mąka żytnia 34 — 35
Mąka przenna luks. 47 — 57
Mąka 4 zerow. 42 — 47
Otręby żytn. 12 — 12 i pół
Rzepak 29 — 30
Groch 26 — 30

Największy tyran kobiet — bankrutem

Karjera króla mody paryskiej, Poireta.

Słynny król mody paryskiej, Paweł Poiret ogłosił niewypłacalność, co stanowi oczywiście wielką sensację dla kół towarzyskich i kupieckich Paryża.

Paweł Poiret karjerę swoją zaczął u mistrza Douceta, który poznał się odrazu na zdolnościach młodego adepta sztuki krawieckiej i rzekł mu:

— Rzucam cię pomiędzy eleganckie kobiety, tak jak młodego psa wrzuca do wody. Albo wypłyniesz, albo utoniesz!...

Poiret okazał się bardzo zręcznym pływakiem w morzu próżności niewieściej. Jego pierwszy model sprzedano w czterystu tysiącach egzemplarzy.

Kreował swoje stroje dla Liany du Pougy i dla pięknej Otero. Pobierał 500 franków miesięcznie, co stanowiło fenomenalną gażę dla początkującego.

Z pensji tej nietylko utrzymywał się dobrze, ale nawet robił pewne oszczędności. To nie podobało się się Doucetowi.

— Mój chłopcze, to nie jest odpowiednia droga do karjery!... Wielki krawiec musi wyrzucać pieniądze przez okno, aby napływały do niego zpowrotem drzwiami... Inaczej pozostanie na zawsze małym filistrem, nędznym krawczykiem... Rozumiesz chyba, co mam na myśli...

Poiret zrozumiał doskonale i skorzystał z rady doświadczonego szefa. Postarał się o piękną, wytworną, kosztowną przyjaciółkę, która stała się tematem rozmów towarzyskich.

Zdradzała go, ile się tylko dało, ale to właśnie należało do reklamy.

Potem młody Poiret poszedł do wojska, a po odbyciu służby wojskowej, przyjął posadę u Wortha.

Gaston Worth, jeden z dwu szefów firmy poinformował go o sytuacji:

— Teraz nadeszły inne czasy. Księżniczki przyjeżdżają do nas autobusem albo przychodzą piechotą. Z truflami — skończyło się. Musimy teraz piec kartofle.

I Paweł Poiret zaczął „piec kartofle“ dla firmy Wortha. Robił to zaiste po mistrzowsku. Po pewnym czasie sprzykrzyło mu się to i postanowił uniezależnić się.

Otwarł tedy własny magazyn na Rue Auber i nawiązał stosunki z elitą londyńskiego towarzystwa.

Szalone powodzenie uczyniło go autokratą, despotą, tyranem, wydającym kategoryczne nakazy i nieznoszącym opozycji.

Mistinguett powiedziała pewnego razu, że Poiret jest jedynym mężczyzną, którego się w życiu bała.

Zdarzało się, że król mody wyrzucał za drzwi panie o arystokratycznem nazwisku lub przedstwicielki wielkiej finansjery, o ile nie okazywały dostatecznego respektu dla kunsztu mistrza Poireta.

Pewnego razu po takim zajściu — zameldowano Poiretowi nazajutrz wizytę małżonka obrażonej damy.

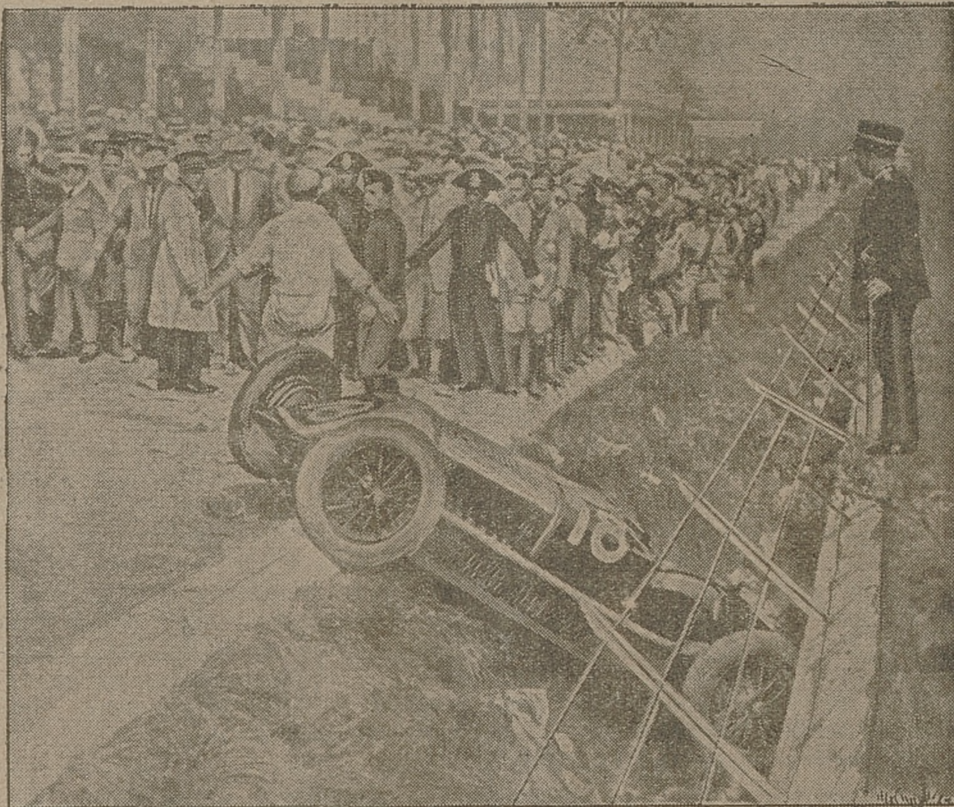
Funkcjonarjusze ostrzegali Poireta, aby go nie przyjmował, ponieważ najprawdopodobniej przybywa we wrogich zamiarach.

— Prosić — rzekł krótko Poiret.

Po chwili wszedł gość i uścisnąwszy serdecznie rękę Pawła Poireta, rzekł:

— Dziękuję panu gorąco!... Nareszcie znalazł się ktoś, kto moją żonę nauczył rozumu...

TOR ŚMIERCI W MOGUNCJI.



W czasie zawodów automobilowych o wielką nagrodę Moguncji wydarzyła się straszna katastrofa. Jeden ze współzawodników, francuz, straciwszy panowanie nad wozem, wjechał całym impetem w tłum widzów. Cztery osoby poniosły śmierć, piętnaście odniosło ciężkie rany. Trzy lata temu w tem samem miejscu wydarzyła się również katastrofa, która pociągnęła za sobą 23 ofiary. Na rycinie widzimy zdjęcie z ostatniego tragicznego raidu, po którym tor w Moguncji otrzymał miano śmierci.

OTWARCIE 12-GO ZGROMADZENIA LIGI NARODÓW.



Prezydentem otwartego onegdaj zgromadzenia ligi narodów w Genewie wybrany został rumuński poseł w Londynie, Titulescu, którego widzimy na rycinie. Titulescu piastował to zaszczytne stanwisko również podczas poprzedniej sesji.

Z DNI REWOLUCJI W CHILE.



Rząd chilijski powołał admirała Schrödera do prowadzenia pertraktacyj ze zrewoltowanymi marynarzami. Dotychczas pertraktacje te nie odniosły żadnego skutku.

Wydawca: Helena Monsiorska
Druk. „Expres Zagłębia“ Sosnowiec, ul. Teatralna 1, tel. 4 94